

Sebastian Ciemnoczowski:
Przed nami duże inwestycje związane ze zdrowiem

str. 2



Jarosław Nieradka:
Wigilia dniem wolnym od pracy? Jeśli tak, to pod jednym warunkiem

str. 6



Rebeka Mikulašikova:
Brakuje mi słonecznych i ciepłych dni

str. 11



FOT. PIOTR KACZMAREK

NASZA LUBUSKA

nr 38 (138)
22-28 listopada 2024
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne

POŁĄCZENIE SZPITALI?



W Polsce trwają prace nad reformą szpitalnictwa, które mają na celu usprawnienie funkcjonowania szpitali i lepsze wykorzystanie dostępnych zasobów. Ministerstwo Zdrowia opracowało projekt ustawy, który przewiduje m.in. konsolidację szpitali. W naszym województwie podejmowane są już kroki w tym kierunku. Szpital Uniwersytecki w Zielonej Górze i Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Sulechowie łączą siły. 12 listopada podpisany został list intencyjny dotyczący konsolidacji placówek. Co to oznacza w praktyce? – Znaleźnienie dróg, które pozwolą nam zoptymalizować istniejący stan ochrony zdrowia – mówił lubuski marszałek **Marcin Jabłoński**. – Nikt nie próbuje tego robić na siłę, zmuszony jakimś dekretem, który został ustanowiony przez rząd, ministra czy jakieś działanie, które byłoby systemowym podejściem do rozwiązywania problemów. To efekt współpracy – podkreślił marszałek. Pacjenci zyskają poprawę jakości usług medycznych, bardziej efektywne wykorzystanie zasobów kadrowych i sprzętowych.

więcej na str. 4

W NUMERZE

Związek Województw mówi „nie” centralizacji Funduszy Europejskich

str. 3

Trzaskowski kontra Sikorski. Kogo poprą lubuscy działacze PO?

str. 6

Żagań pół roku po wyborach. Jak gra „drużyna Kowala”?

str. 7



Umowa podpisana. Ze szkoleń skorzysta 2000 uczniów

str. 3



Movember, czyli męska sprawa. Urolog apeluje: Panowie, badajcie się!

str. 4



268 mld złotych

więcej informacji na
www.lubuskie.pl

NASZ KOMENTARZ



Największy horror

To jest chyba jedna z moich straszniejszych książek – powiedziała na spotkaniu autorskim w bibliotece Norwida najpopularniejsza autorka kryminałów w Polsce, czyli Katarzyna Bonda. Mówiła o swoim ostatnim dziele „W głąb”, którego akcja rozgrywa się w szpitalu psychiatrycznym dla dzieci. Usłyszała od prowadzącej spotkanie, że to jest teraz lokalny problem, bo są protesty przeciwko budowie takiej placówki w Zielonej Górze. Ze strachu.

Katarzyna Bonda nie była tym zaskoczona. Czytelnicy wyznają, że lubią jej książki, ale tej się boją. Książki, która powstała po tym, jak przyjaciele zdradzili autorce, że ich córka ma problemy psychiczne – ukrywali to przed wszystkimi, nawet najbliższymi. Wtedy choruje latami cała rodzina. A wstyd, który towarzyszy rodzinom dzieci w kryzysie, czasem bierze górę nad rozsądkiem.

I nagle zrobiło się naprawdę mrocznie. Bo autorka wymieniała, że pisała książki o różnego rodzaju przestępcach, seryjnych mordercach, maniakach, ale ta jest zdecydowanie najstraszniejsza. Dlatego, że to szpital psychiatryczny? Czy dlatego, że rzeczywistość jest straszniejsza niż fikcja, która powstaje w głowie pisarza? A tutaj mamy w zasadzie gotowy horror, gdy dodamy do miejsca akcji zatrważające dane na temat chociażby liczby specjalistów albo czas oczekiwania na wizytę u psychologa czy psychiatry. To też jest zbrodnia.

A my możemy być współwinni, poprzez zaniechanie, które jest gorsze niż cokolwiek innego. – Niech te łuski spadną z oczu – mówiła Katarzyna Bonda. Choroby duszy mogą spotkać każdego z nas. A najbardziej krzywdzący jest (w dalszym ciągu aktualny) podział na białych i czarnych, na zdrowych i chorych.

Pisarka podkreślała, że bardzo podoba jej się określenie „w kryzysie” – i coś w tym faktycznie jest. Bo kryzys nie stygmatyzuje. Może być chwilowy, można go zażegnać. Każdy z nas może się znaleźć pod duchową kreską – i każdy z naszych bliskich. Warto o tym pomyśleć, rzucając przysłowiowym kamieniem. Ten strach można ośwoić.

Iwona Kusiak

”

JESTEŚMY U ZARANIA

PEWNEGO PROCESU, KTÓRY POWINIEN
DOPROWADZIĆ DO ZMIANY DZIEJOWEJ

W ŚWIADCZENIACH

W ZAKRESIE ZDROWIA PSYCHICZNEGO
DZIECI I MŁODZIEŻYdr Przemysław
Zakowiczwojewódzki konsultant
w dziedzinie psychiatrii
dzieci i młodzieżyo powstaniu
Centrum Neuropsychiatrii
w Zielonej GórzePrzed nami **duże inwestycje**
związane ze zdrowiem

Sebastian Ciemnocołowski, wicemarszałek województwa lubuskiego, o połączeniu dwóch lubuskich lecznic, o powstaniu Centrum Neuropsychiatrii i perspektywie rozwoju onkologii w regionie.

W minionym tygodniu podpisano list w sprawie połączenia dwóch szpitali – Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze i Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Sulechowie. Zapytam z punktu widzenia mieszkańców: Co Lubuszanie zyskają dzięki tej fuzji?

Na razie jest to porozumienie intencyjne. Żeby intencja zamieniła się w konkretne działania, musi jeszcze upłynąć trochę czasu. O połączeniu tych dwóch szpitali mówiło się od wielu lat, zarówno ze względu na ich geograficzną bliskość, ale także przez wzgląd na wieloaspektowość usług. Biorąc pod uwagę fakt, że szpital w Sulechowie już realizuje określone kliniczne zabiegi i usługi – kompatybilne z tymi, które są realizowane w zielonogórskiej lecznicy – trzeba postawić na optymalizację kosztów. Już wcześniej zastanawiano się, czy i jak to zrobić. A dziś dodatkowo przygotowujemy się do reformy zdrowia.

Połączenia takie jak to, o którym rozmawiamy, będą promowane?

Czekamy na to, co ustali zespół przy minister zdrowia i jak to przełoży na konkretne zapisy ustawowe. Czekamy także na to, jakie będą ewentualne premie za tego typu konsolidacje. To niezwykle ważne, żeby zaprojektować przyszłe usługi obu szpitali w taki sposób, aby wpisywały się w tę reformę – by uzyskać korzyści dla pacjentów i na pewno nie kosztem personelu medycznego i niemedycego. Zależy nam na tym, żeby oba podmioty dalej się rozwijały, a ten sulechowski już pod szyldem uniwersyteckim.



Sebastian Ciemnocołowski: Nasze dwa duże szpitale zapraszają panów na bezpłatne badania. Apeluję: badajcie się!

Powiedzmy o inwestycjach. Na czym dzisiaj stoimy, jeśli chodzi o Centrum Neuropsychiatrii?

Do końca listopada jest termin składania wniosków na dofinansowanie. W tej chwili dokumentacja jest skompletowana tak, żeby zdążyć do końca listopada ten wniosek złożyć. Jeżeli zostanie pozytywnie oceniony – w co gorąco wierzę – szpital uzyska dofinansowanie. Wówczas będzie możliwość rozpoczęcia procesu inwestycyjnego.

A Lubuskie Centrum Onkologii? To ma być największa inwestycja w infrastrukturę ochrony zdrowia w regionie.

Jesteśmy absolutnie zdeterminowani, żeby ta inwestycja powstała, bo dzisiaj choroby onkologiczne to są choroby cywilizacyjne. Jest to wyzwanie współczesnego świata, nie tylko naszego województwa. Dzięki tej in-

westycji na zachodniej ścianie Polski może powstać jedno z najbardziej nowoczesnych centrów onkologicznych. Przypomnę, że Szpital Uniwersytecki ma już zapewnione dofinansowanie tej inwestycji. Ale nauczony doświadczeniem, będę mówił o realizacji dopiero wtedy, kiedy będziemy mogli wkopać kamień węgielny i wyłonić wykonawcę. Dzisiaj mamy bardzo trudną sytuację na świecie, zmienność sytuacji rynkowej, więc po kolei trzeba przechodzić kolejne etapy do celu. Od wielu miesięcy pracuję nad tym duży zespół ludzi, zaczynając od szpitala, a kończąc na wsparciu, jakie ten projekt otrzymuje od parlamentarzystów, z profesorem Waldemarem Ślugoćkim na czele.

A rozmawiamy o tym w listopadzie, który jest miesiącem profilaktyki męskich nowotworów. Za nami październik, różowy marsz...

Co roku robimy różnego rodzaju akcje promujące profilaktykę. Zarówno nasze lubuskie lecznice, jak i Departament Zdrowia Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego. W tym roku nasze dwa duże szpitale zapraszają panów na bezpłatne badania. Apeluję: badajcie się!

Kaja Rostkowska

obejrzyj rozmowę



WIĘCEJ SAMORZĄDU W... SAMORZĄDZIE

Szykuje się rewolucja w samorządach, a raczej w ich kompetencjach. Główne propozycje to zniesienie ograniczenia kadencyjności wójtów burmistrzów i prezydentów miast, umożliwienie zatwierdzania przez rady gminy taryf na wodę i ścieki. Wśród postulatów jest też przywrócenie wpływu JST na ochronę środowiska, większe włączenie samorządów w politykę społeczną, edukację...

Pod projektem zmian podpisali się przedstawiciele wszystkich ogólnopolskich korporacji samorządowych. Ich zdaniem cel jest jeden - przywrócenie kompetencji samorządom, które zostały znacznie ograniczone podczas ośmioletnich rządów ekipy PiS oraz zwiększenie efektywności usług publicznych.

Zmian jest naprawdę wiele i jak podają autorzy, dotyczą 36 sfer legislacyjnych od rozszerzenia działalności kulturalnej i zadań własnych w zaopatrzeniu w energię elektryczną, ciepło i paliwa gazowe, przez możliwość potwierdzania swojej tożsamości przez pracowników

samorządowych za pośrednictwem profili elektronicznych i przesunięcie wprowadzenia obowiązku kaucyjnego, aż po umożliwienie zatwierdzania w drodze uchwały rady gminy taryf na wodę i ścieki. Ten ostatni postulat przewraca samorządowym wspólnotom mieszkańców autonomię w ustalaniu wysokości opłat za wodę. Samorządowcy wyciągają również wnioski z ostatnich katastrof i sugerują, aby środki z rezerwy celowej na zarządzanie kryzysowe mogły być przeznaczone również na pomoc finansową udzielaną innym JST. Postulują też zwiększenie dotacji na usługi z zakresu pieczy zastępczej, uregulowanie przepisów dotyczących wydawania karty zgonu, zmianie kryterium obliczania liczby mieszkańców i zasad usuwania odpadów niebezpiecznych.. Wnioskują też o zwiększenie dochodów pochodzących z wpływów osiąganych ze sprzedaży, opłat z tytułu trwałego zarządu, użytkowania, czynszu dzierżawnego i najmu nieruchomości skarbu państwa.

Przygotowane przez samorządowców propozycje zostaną teraz przedłożone do uzgodnień resortowych i międzyresortowych...

Miliony dla zawodowców

Ponad 2000 uczniów i słuchaczy szkół i placówek kształcenia zawodowego w Gorzowie Wlkp. skorzysta z praktyk i szkoleń w ramach projektu Zawodowcy 3.0. Jest on realizowany w ramach programu Fundusze Europejskie dla Lubuskiego 2021-2027. Miasto będzie kształciło mieszkańców północnej części województwa i „dogadało się” w tej kwestii z ościennymi gminami.

Na ten cel zostanie przeznaczony prawie 17 milionów złotych, z czego ponad 14 milionów to dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Społecznego Plus.

Kompleksowe podejście do kształcenia

Projekt dotyczy ponad 2000 uczniów i słuchaczy szkół kształcących w zawodach funkcjonujących na terenie Gorzowa Wielkopolskiego. Chodzi o dostosowanie oferty edukacyjnej kształcenia zawodowego do potrzeb rynku pracy, podniesienie prestiżu szkolnictwa branżowego, zorganizowanie praktycznych form nauczania, w tym staży, oraz o włączenie pracodawców w szkolenie przyszłych pracowników.

– Ten projekt sprawdził się w Gorzowie Wlkp., edycja Zawodowcy 2.0 jest z powodzeniem realizowana od lat. Dziękujemy, że kolejna odsłona uzyskała uznanie urzędu marszałkowskiego. Podnosi on kwalifikacje i umiejętności młodych ludzi z miasta i ościennych miejscowości – mówi Jacek Wójcicki, prezydent Gorzowa Wlkp.

– To ostatnia taka umowa podpisana z samorządami w naszym województwie – dodaje wicemarszałek województwa lubuskiego Grzegorz Potęga. – Chodzi o kompleksowe podejście do kształcenia zawodowego uczniów. Konsekwentnie budujemy współpracę między pracownikami a przedsiębiorcami. Cieszymy, że dotacja w kwocie ponad 14 mln zł



Podpisanie umowy na projekt Zawodowcy 3.0. Władze miasta, przedstawiciele urzędu marszałkowskiego oraz gorzowscy radni

będzie ulokowana w ludzi, tu na północy województwa. Środki będą transferowane na potrzeby gorzowskich szkół w okresie najbliższych czterech lat. To nie tylko dofinansowanie staży i praktyk dla uczniów, ale także dokształcanie nauczycieli. Taki pakiet również będzie realizowany. Wcześniej podpisaliśmy dużą umowę na ponad 21 mln zł ze starostami z województwa lubuskiego w sprawie właśnie szkolnictwa zawodowego.

– Pamiętam plany, jakie były wobec budynku przy ulicy Warszawskiej po byłym szpitalu. Niektórzy mówili, że to jest niemożliwe, że się nie uda. Okazało się, że można stworzyć dobry projekt dla wszystkich gorzowskich szkół zawodowych, tutaj wielki ukłon do prezydent Małgorzaty Domagały,

liwie, że się nie uda. Okazało się, że można stworzyć dobry projekt dla wszystkich gorzowskich szkół zawodowych, tutaj wielki ukłon do prezydent Małgorzaty Domagały,

rzemiosła. Rzemieślnicy przekazą młodym swoją wiedzę, kunszt i pewien etos pracy – dodaje posłanka Krystyna Sibińska, która została przewodniczącą Parlamentarnego Zespołu ds. Rzemiosła i Przedsiębiorczości.

Żeby nadążyć za nowinkami

Projekt opiewa na kwotę ponad 17 mln zł. – Te środki zostaną przeznaczone na tysiące godzin dodatkowych zajęć dla uczniów i szkolenia dla nauczycieli. Dofinansowane zostaną staże i praktyki, nauka umiejętności społecznych, miękkich, nauka zawodu i języków. Chodzi o warsztaty, o kursy kwalifikacyj-

ne. Niektóre z nich dadzą dodatkowe kwalifikacje uczestnikom. To także ogromna kwota na doposażenie pracowni. Jest to szansa na stałe nadążanie za nowinkami technicznymi, które pojawiają się w firmach. Zawodowcy w Gorzowie Wlkp. to już marka i jesteśmy tym projektem bardzo rozpoznawalni – mówi Renata Plizga, dyrektor Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Gorzowa Wlkp.

Projektem zostaną objęci uczniowie Centrum Edukacji Zawodowej i Biznesu, Zespołu Szkół Ekonomicznych, Zespołu Szkół Elektrycznych, Zespołu Szkół Gastronomicznych, Zespołu Szkół Odzieżowych oraz Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących.

Katarzyna Kosińska
k.kosińska@lubuskie.pl

Musimy odczarować stereotypy dotyczące rzemiosła. Rzemieślnicy przełożą młodym wiedzę, kunszt i etos

do wydziału edukacji, do osób, które nad gorzowską oświatą czuwają. Cieszy mnie bardzo, że w projekt zaangażowana zostanie także Izba Rzemieślnicza w Gorzowie Wlkp., ponieważ musimy odczarować stereotypy dotyczące

godzin dodatkowych zajęć dla uczniów i szkolenia dla nauczycieli. Dofinansowane zostaną staże i praktyki, nauka umiejętności społecznych, miękkich, nauka zawodu i języków. Chodzi o warsztaty, o kursy kwalifikacyj-

„Nie” dla centralizacji Funduszy Europejskich

Związek Województw RP sprzeciwia się planom likwidacji programów regionalnych finansowanych z Funduszy Europejskich. Tę opinię wyraził w stanowisku ws. Polityki Spójności Unii Europejskiej po 2027 roku.

– Muszę przyznać, że przeczytałem z dużym zdumieniem o tej inicjatywie – mówi o planowanej reformie marszałek województwa lubuskiego Marcin Jabłoński (na zdjęciu). – Żeby jakoś to ubarwić, mówię pani przewodniczącej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen „nein, nein, nein”. Absolutnie się z tym nie zgadzam. Uważam, że to byłoby zaprzeczeniem idei decentralizacji nie tylko w Polsce, ale w ogóle sposobu pojmowa-

MÓWIĘ PANI PRZEWODNICZĄCEJ KOMISJI EUROPEJSKIEJ URSULI VON DER LEYEN „NEIN, NEIN, NEIN”

nia tego całego skomplikowanego systemu, już wieloletniego, i wspólniających doświadczeń oraz działań spójnościowych, w wyniku których regiony mają się rozwijać i dbać o to, by ten rozwój był w miarę równomierny – uważa marszałek.



We wrześniu wspólne, również krytyczne stanowisko w sprawie zmian dotyczących Polityki Spójności UE przyjęło 130 europejskich regionów

Związek Województw wskazuje, że odejście od programów regionalnych (co zapowiedziała Komisja Europejska) zaprzecza zasadzie pomocniczości zawartej w Traktacie o Unii Europejskiej. Programy przyczyniają się do wzmocnienia spójności gospodarczej, społecznej i terytorialnej UE, są jej siłą napędową. Ponadto regiony same aktywnie współtworzą politykę rozwoju Unii, będąc najbliższymi lokalnymi wspólnotami mieszkańców i ich potrzeb. Podobne zdanie ma marszałek Jabłoński.

– To regiony, samorządy mają największą wiedzę o tym, czego tak naprawdę potrzebują ludzie. Trudno mi sobie wyobrazić, żeby to nie wywołało jakichś

masowych protestów, ale przede wszystkim jakieś merytorycznej dyskusji, na którą oczywiście liczę i w Parlamencie Europejskim, i w Komisji Europejskiej, i w Komitecie Regionów. Uważam, że regiony stabilizują ten cały system. Oczywiście zdarzają się różne woltaż w poszczególnych krajach członkowskich Unii Europejskiej w tym sensie, że mniej lub bardziej ekstremalne ugrupowania zdobywają władzę. Jak się spojrzy na historię, zazwyczaj nie trwa to zbyt długo. Prędzej czy później ludzie orientują się, że tego typu radykalne postawy do niczego dobrego nie prowadzą – twierdzi marszałek Jabłoński.

Aleksandra Pietruszewska

Będzie połączenie szpitali w Zielonej Górze i Sulechowie?

W urzędzie marszałkowskim podpisano list intencyjny w sprawie połączenia Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze z lecznicą w Sulechowie. Dzięki konsolidacji placówki chcą zyskać dodatkowe pieniądze centralne. Na bonusie i optymalizacji pracy placówek mają zyskać nie tylko same szpitale, ale przede wszystkim pacjenci. O tym, czy dojdzie do fuzji, zdecydują kolejne miesiące oraz specjalnie powołany do tego zespół.

Rząd planuje centralną reformę ochrony zdrowia. W skrócie ustawa ma usprawnić usługi zdrowotne i je zoptymalizować. Chociaż wciąż nieznane są jej wszystkie szczegóły, potencjalne połączenie szpitali mogłoby zapewnić wiele bonusów, nie tylko finansowych. Stąd decyzja o podpisaniu przez placówki w Zielonej Górze i Sulechowie listu intencyjnego.

Szpital w Sulechowie nie będzie zlikwidowany

– Dzisiaj mówimy o intencji. O tym, że jeśli będą stworzone warunki do konsolidacji, jesteśmy na to otwarci i podejmiemy się wyzwania – wyjaśnia Marek Działoszyński, prezes Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze. – Założenie jest takie, że będziemy chcieli wspólnie bardziej efektywnie wykorzystać zasoby. Jeżeli dzisiaj obłożenie łóżek w Sulechowie jest na jakimś oddziale na poziomie 50 procent, a u nas na poziomie 80 procent, być może da się to poprawić. Więcej wykonanych świadczeń to więcej pieniędzy w budżecie.

Władze szpitala w Sulechowie uspokajają, że jeśli nawet dojdzie do połączenia, nie stracą na tym pacjenci. Zapewniają, że konsolidacja to dobry pomysł, aby utrzymać poziom usług na równym



List intencyjny podpisany. To oznacza, że szpitale mogą, ale nie muszą się połączyć

poziomie. Aktualnie powołano komisję, która ma ustalić, jaki byłby najbardziej optymalny sposób na fuzję lecznic.

– Duży może więcej. Zrobimy wszystko, aby zabezpieczyć świadczenia na danym rejonie. Mieszkańcy ani pracownicy nie mają czego się obawiać. Jesteśmy dobrej myśli – tłumaczy Marzena Sarnecka, zastępca dyrektora

ds. administracyjnych SPZOZ w Sulechowie.

Jeden szpital, wiele korzyści

Konsolidację szpitali wspiera także samorząd województwa, który nadzoruje Szpital Uniwersytecki w Zielonej Górze. Jak tłumaczą władze regionu, podpisany zawczasu list intencyjny pozwoli

przygotować się do potencjalnego połączenia.

– Zostaną przeanalizowane atuty każdego ze szpitali oraz ich wykorzystanie w ramach jednej, wspólnej jednostki. Być może stanie się możliwe lepsze wykorzystanie samych oddziałów czy też personelu. To są duże zakłady pracy, mające wokół siebie dziesiątki, a nawet setki dostaw-

ców i kooperantów. Połączenie mogłoby zapewnić oszczędności związane z np. zakupem energii. Chodzi o to, żeby jak najwięcej pieniędzy przeznaczyć na podniesienie jakości ochrony zdrowia oraz poprawiać dostępność usług medycznych – tłumaczy marszałek Marcin Jabłoński.

Na korzyści z połączenia wskazuje również wicemarszałek Sebastian Ciemnoczołowski. – O konsolidacji wspólnych usług pomiędzy szpitalami mówimy od kilku lat. Wiadomo też, w jakiej kondycji są szpitale powiatowe, a w pobliżu Sulechowa jest duży szpital uniwersytecki, doskonale rozwijający się pod względem kadrowym oraz infrastrukturalnym. Dlatego taka współpraca wydaje się czymś naturalnym. Liczymy, że dzięki konsolidacji uda się pozyskać dodatkowe wsparcie – uważa samorządowiec.

Podpisany list intencyjny nie przesądza losów połączenia. Ma jedynie przygotować szpitale do takiego ruchu, jeśli założenia planowanej reformy zapewnią realne korzyści w przypadku konsolidacji. Przez kolejne miesiące powołana komisja zbada zalety i ryzyka związane z fuzją i na tej podstawie zapadnie decyzja o wspólnej przyszłości obu jednostek.

Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

Movember. Męska sprawa – badajcie się!

Dla wielu polskich mężczyzn 37,5 stopnia to już „stan krytyczny”. A jednak profilaktyczne badania wciąż pozostają poza ich zainteresowaniem. Na problem uwagę mają zwracać... wąsy.

Odpowiednio wcześniej wykryty rak jądra czy prostaty nie musi być wyrokiem – w większości przypadków można go wyleczyć. Movember, czyli zbitka angielskich słów november (listopad) i mustache (wąsy), to akcja, która powstała z potrzeby przełamania tabu wokół męskiego zdrowia.

To cały miesiąc zwracania szczególnej uwagi na nowotwory prostaty, nowotwory jąder oraz zdrowie psychiczne mężczyzn. Stąd te wąsy. Niestety w nowotworze prostaty jest to, że występuje bardzo często. Na szczęście nie jest bardzo agresywny.

Do tego we wczesnej fazie jest chorobą bezobjawową. – Dlatego ta profilaktyka jest tak ważna – tłumaczy urolog, prof. Maciej Salagierski (na zdjęciu). Młodszy mężczyźni, w wieku od 20 do 50 lat, powinni badać się nie rzadziej niż co dwa lata. Ci po pięćdziesiątce i ci, którzy mieli przypadki zachorowań w rodzinie, co roku.

Najprościej zrobić to poprzez lekarza rodzinnego – poprosić o wykonanie badań okresowych. To jest podstawowy pakiet badań krwi, USG jąder i poziomu PSA we krwi. Jeżeli wyniki będą zaburzone, wtedy należy zgłosić się do specjalisty.

Podczas gdy nowotwór prostaty występuje raczej u starszych mężczyzn, należy też wspomnieć o rzadszym, występującym



w tej młodszej grupie wiekowej raku jądra. Tutaj bardzo ważne jest samobadanie. Prof. Salagierski doradza: – Jeżeli wykryje się jakąś zmianę, należy pilnie zgłosić się do urologa. Wykryty wcześniej, jest całkowicie wyleczalny. Wykryty zbyt późno, bardzo szybko daje przerzuty. – Nie należy się tej diagnozy bać. Duże grono chorych nie musi być natychmiast operowanych czy naświetlanych – uspokaja doktor. Oczywiście w przypadkach, dajmy na to, naciekającego raka pęcherza moczowego czy raka jądra u młodego człowieka natychmiast trzeba poddać się operacji. – Natomiast jest też wiele nowotworów, które nie potrzebują paniki. W szpitalu dostępnego mamy robota operacyjnego da Vinci czy radioterapię. Obie

metody to leczenie radykalne. Trzecie rozwiązanie to uważna obserwacja, gdzie monitorujemy chorych, którzy odwiedzają poradnię co kilka miesięcy, i wtedy, kiedy trzeba, podejmujemy decyzję o leczeniu – tłumaczy prof. Salagierski.

– Movember powinien stać się już pewną tradycją w naszym kraju. Powinniśmy popularyzować wszystkie badania profilaktyczne, w tym zachęcać mężczyzn, którzy zazwyczaj odczuwają większy opór, by się im poddawali – nie ma wątpliwości marszałek województwa lubuskiego Marcin Jabłoński. Dlatego gorąco zapraszam i namawiam wszystkich panów, aby w listopadzie zmobilizowali się do przeprowadzenia niezbędnych badań. Profilaktyka pomoże nam żyć dłużej, zdrowiej i bezpieczniej. Wszystko jest w naszych rękach.

Magdalena Podhajecka

O sztuce radzenia sobie ze stratą

Rozmowa ze Zbigniewem Kamratem, psychoterapeutą z Centrum Zdrowia Psychicznego w Zielonej Górze.

Czy w tym naszym zabieganym świecie w ogóle jeszcze jesteśmy zdolni przeżywać taką refleksję, żalobę, powspominać?

Chyba dlatego są te święta, związane z pamięcią o osobach, które odeszły, żebyśmy się na chwilę zatrzymali i pamiętali. Rzeczywiście pędzimy coraz bardziej i tego typu tradycja pozwala nam na chwilę przypomnieć sobie o tym, co również ważne, o takiej nierozdzielności życia i śmierci. Kiedyś to wyglądało inaczej. Pod jednym dachem żyły wielopokoleniowe rodziny, więc śmierć jednego z członków rodziny była jakąś naturalną kolejną losu. Teraz mniej się widzimy, mniej spotykamy. Te więzy są trochę bardziej rozluźnione.

Jak w ogóle przeżywać żalobę, skoro się tego nie uczyliśmy?

Każdy z nas żalobę przeżywa indywidualnie, na swój sposób. Kiedyś była taka tradycja, jeszcze przez niektórych pamiętana, że rok po śmierci bliskiej osoby nosiło się czarne ubrania albo aksamitki. Teraz rzadko tego typu gest się praktykuje. On oznaczał: „Uważaj! Jestem w tej chwili delikatna/delikatny emocjonalnie. Proszę, bądź wyrozumiały/wyrozumiała”. Przeżywamy tę żalobę w środku, w sobie.

Jak możemy sobie pomóc?

Myślę, że nie ma się co spieszyć. Czasami próbujemy pozbyć się tej żaloby, bo nie chcemy czy nie mamy na co dzień kontaktu z emocjami. Ja myślę, że powinniśmy sobie dać przestrzeń do tego, żeby te emocje się pojawiły. Jeżeli są one tak silne, że poza na przykład czasem wolnym, który bierzemy sobie, żeby chwilę побыć z pamięcią o osobie bliskiej, dyskomfort się przedłuża i uniemożliwia nam to naukę czy pracę, to



Zbigniew Kamrat: Temat śmierci jest w wielu rodzinach tematem tabu i warto to tabu przełamywać

warto poszukać pomocy specjalisty. Natomiast warto na pewno korzystać z tego, co nam sprawia przyjemność. Czasami w procesie żaloby nie pozwalamy sobie na przyjemności. Na przykład bliska osoba odeszła miesiąc, pół roku albo rok temu i uważamy, że nie możemy się cieszyć, że nie możemy pójść do kina albo na piękny jesienny spacer. To nieprawda. Mamy prawo do tego. Mamy prawo do różnych emocji – i do smutku, i do złości, i do poczucia winy, i do radości, i również do przyjemności. I to w ogóle nie umniejsza procesowi żaloby, nie umniejsza temu, że pamiętamy. Chodzi o to, żeby pamiętać, żeby mieć to umocowanie w przeszłości, ale żeby przeszłość nie dyktowała nam warunków tego, jak żyjemy obecnie. Przynajmniej w dalszej perspektywie, bo na tym etapie, po utracie, to jest zupełnie naturalne.

A czy coraz częściej, czy może bardziej odważnie zwracamy się po pomoc taką profesjonalną?

Ja obserwuję to szczególnie, jak pracuję w liceum, że młodzież jest bardziej otwarta, jeśli chodzi o prośenie o pomoc. Czasami jest tak, że jak pracuję z licealistami jako psycholog szkolny, więcej muszę pracować z rodzicami. Młodzi rozumieją potrzebę wsparcia farmakologicznego, psychologicznego lub psychoterapii. Ja też jestem z pokolenia rodziców, mam wspianego nastoletniego syna. Nie chcę generalizować, ale mam wrażenie, że część mojego pokolenia i część dziadków z mojego pokolenia jeszcze trochę obawia się prosić o tę pomoc, uważając to za jakąś słabość. Tak zostaliśmy wychowani. Każdy tak naprawdę ma prawo do tego, żeby żyć na swój własny sposób, ale ta pomoc jest coraz bardziej na wyciągnięcie ręki, więc warto z niej skorzystać.

Czy rozmawiamy o żalobie?

To zależy właśnie od tradycji, na przykład tradycji religijnej i świeckiej. Trochę inaczej rozmawia się w domu świeckim o odchodzeniu, o umieraniu, a trochę inaczej w kontekście religijnym. Myślę, że w zależności od tego, w jakich kontekstach żyjemy, jak jesteśmy wychowani, tak rozmawiamy z dziećmi i z bliskimi i takich używamy określeń, i takich używamy odnośników emocjonalnych. Na pewno warto. Jeżeli coś traktujemy normalnie, to jest normalne. A czymś normalnym po życiu jest też śmierć. Chociaż wiadomo, że my chcemy żyć pełnią życia i pełnią piersią. Niemniej jednak temat śmierci jest w wielu rodzinach tematem tabu i warto to tabu przełamywać. Choćby jak rozmawiamy na przykład. To są normalne ludzkie sprawy i warto je poruszać.

Iwona Kusiak
Magdalena Podhajecka



Monika Horna-Cieślak: Słuchajmy się nawzajem, traktujmy się podmiotowo, a przede wszystkim bądźmy na siebie uważni

Klucz do budowania relacji z dzieckiem

Rozmowa z Moniką Horną-Cieślak, Rzecznikiem Praw Dziecka.

Na konferencji dotyczącej zdrowia psychicznego w Gorzowie mówiła pani o uważności w rozmowie z drugim człowiekiem. W dzisiejszych czasach to trudne.

Nie chodzi o zainteresowanie nowo poznaną osobą, która wchodzi do naszego życia, ale autentyczne zainteresowanie ludźmi wokół nas. Zainteresowanie mężem, żoną, swoimi dziećmi, rodziną i przyjaciółmi. Miejmy czas na rozmowę z mini. Ale kiedy rozmawiamy z nimi, to żeby nie być znudzonymi, żeby wykazywać uwagę i zainteresowanie. Spróbujmy również wejść w ich świat i zafascynować się tym, jak wygląda ich rzeczywistość. Zrozummy ich spojrzenie na świat, ich poglądy i przemyslenia. Także to płynące z sieci.

Sami musimy najpierw odłożyć telefon...

My dorośli również jesteśmy przebudzowani. Mamy telewizję, korzystamy z social mediów, jesteśmy w pracy, mamy swoje wymagania. Również życie rodzinne nakłada na nas swoje obowiązki. My wszyscy żyjemy w świecie przebudzowanym. Osoby młode przede wszystkim są pod wpływem internetu i tam czerpią bodźce, ze świata wirtualnego. Kiedyś odkładaliśmy książki, teraz powinniśmy odłożyć telefony, laptopy. Okazuje się, że to są miejsca, w których szukamy szczęścia, uwagi drugiej osoby, ale też pobudzenia tym, co się w ogóle w świecie dzieje. Każdy z nas lubi uczucie takiej dopaminy, nowości, odkrywania sytuacji, które dzieją się na świecie. No ale to, niestety, może być zgubne. Może spowodować to, że nie starczy nam czasu, żeby spojrzeć na tego nastolatka, który jest w domu i potrzebuje naszej uwagi. My dorośli jesteśmy ważni właśnie dla tego nastolatka i czasami nie zdajemy sobie sprawy, jak bardzo.

Spytać, co u ciebie? Usłyszymy OK. Co dalej?

Drażmy temat. Nam dorosłym brakuje takiego spojrzenia na nasze dzieci, które może wnieść do naszego życia nowe informacje, jak wygląda ich świat. Relacja na linii dziecko – rodzic powinna być przewodnia, mentorska. Nie powinna być kumpelska. Nastolatki tego nie potrzebują, oni chcą mieć swojego przewodnika w swoim życiu. Miejmy otwartość na to, że ten młody człowiek ma swoje zainteresowania, swoje przeżycia. Miejmy otwartość przyjąć te przeżycia i autentycznie się nimi zainteresować. Nie bójmy się świata nastolatków. Często jest tak, że boimy się nawiązać kontakt z drugim człowiekiem tylko i wyłącznie dlatego, że mamy poczucie, że nie sprostamy. Okazuje się, że są proste słowa, które umożliwiają nam wzmocnienie komunikacji, np. opowiedz mi o tym więcej. Jeśli nastolatek zobaczył coś w internecie, spróbujmy poprosić, żeby opowiedział nam o tym, pokazał nam to, opowiedział, kto jest autorem. Podtrzymujmy relację. Powiedzmy: rozwiń ten temat, opowiedz mi o tym więcej.

W pani pracy młody człowiek jest podmiotem, stąd te działania na przestrzeni praw dziecka i legislacji?

Zdecydowanie młody człowiek musi być w relacji podmiotem. Kiedy myślimy nad różnymi rozwiązaniami prawnymi, to też chcemy, żeby młode osoby się wypowiedziały. Nie stworzymy dobrego prawa, dobrego świata, dobrych polityk, jeżeli nie będziemy słuchać osób, wobec których to prawo ma mieć zastosowanie. Niezależnie od wszystkiego słuchajmy się nawzajem, traktujmy się podmiotowo, a przede wszystkim bądźmy na siebie uważni. Takie krótkie słowo „uważność” niesie za sobą naprawdę niesamowitą moc. Taka moc czasami może odmienić życie młodego człowieka, a nawet je uratować.

Katarzyna Kozińska

Trzaskowski kontra Sikorski. Kogo poprą lubuscy działacze PO?

Władze Platformy Obywatelskiej zdecydowały, że kandydata partii na prezydenta RP wyłonią prawyborcy. Chętnych jest dwóch – Rafał Trzaskowski i Radosław Sikorski. Kto ma większe szanse? Wśród lubuskich działaczy PO pojawiają się pierwsze deklaracje i komentarze w tej sprawie.

– Prawyborcy są formą sprawdzenia nie tylko popularności wewnętrznej, ale także tego, jak widzą to wyborcy, którzy głosowali na Koalicję Obywatelską w województwie lubuskim. Prawyborcy też niczego nie przesądzą, a już na pewno ostatecznego wyniku całych wyborów – tak o idei prawyborów prezydenckich w Platformie Obywatelskiej mówi Sławomir Kotylak, sejmikowy radny.

Wskazuje, że prawyborcy w PO są już sprawdzonym ruchem, bo podobna sytuacja miała miejsce w 2010 roku, gdy w szranki stanęli Bronisław Komorowski i... Sikorski. Również na naszym lokalnym, zielonogórskim podwórku prawyborcy w przeszłości się odbyły.

– Sam kiedyś byłem uczestnikiem prawyborów [w 2018 roku, podczas wyboru przez PO kandydata na prezydenta Zielonej Góry – red.]. Bardzo sobie chwalę tę formułę, ponieważ można się zaprezentować, można wyrazić swoje opinie w sposób jednoznaczny, a nie z jakichś dodatkowych przekazów czy też półśłówek, czy też nie do końca sprawdzonych informacji – wskazuje Kotylak.



Sławomir Kotylak: Prawyborcy niczego nie przesądzą

Jego zdaniem formuła wyłonienia kandydata na prezydenta przyjęta przez PO ma same plusy, bo daje dodatkową możliwość poznania kandydata przez wyborców, a nie tylko członków partii.

– Możliwość obserwowania przez wyborców prawyborów także daje pewną szansę na poznanie kandydata nie tylko od tej strony, z której na co dzień jest znany i widoczny w środkach masowego przekazu. To też jest uszanowanie woli grupy osób, która jednoczy się wokół jakiegoś sztandaru, idei. W tym wypadku mam tu na myśli członków Platformy Obywatelskiej, którzy mogą wyrazić swoje zdanie na temat każdego z kandydatów poprzez właśnie oddanie głosu w prawyborach – podkreśla Kotylak.

Waldemar Sługocki, przewodniczący lubuskiej PO, ogłosił w mediach społecznościowych, że wspiera Trzaskowskiego. Czy można spodziewać się, że większość lubuskich działaczy pójdzie śladem swojego lidera? Jak dodaje Kotylak, na razie nie wie, na kogo odda swój głos, ale w tym momencie jest mu nieco bliżej do jednego z kandydatów.

– Szanuję wybór każdego z członków Platformy. Każdy może głosować na kogo chce. Ja nie ukrywam, że moje sympatie faktycznie kierują się w stronę Rafała. Natomiast chcę poczekać na zaprezentowanie się obu kandydatów, żeby móc już wówczas podjąć ostateczną decyzję – mówi Kotylak.

Adrian Stokłosa

Lewica chce wolnej Wigilii, ale brakuje jej większości

Lewica wniosła do Sejmu projekt ustanowienia 24 grudnia dniem wolnym od pracy. Posłowie chcieli przyspieszenia prac, aby dotyczyło to już tegorocznej Wigilii, ale pomysł nie znalazł poparcia większości i teraz zajmują się nim odpowiednie komisje. Przeciwnicy ustawy wskazują m.in. na gospodarcze koszty dodatkowego dnia wolnego.

Lewica przekonuje, że zrobi wszystko, aby ustawa została uchwalona jeszcze w tym roku, bo 24 grudnia powinniśmy spędzać z rodziną, a nie w pracy. Posłowie przywołują dodatkowo statystyki. Według nich za dniem wolnym opowiada się 75 proc. Polaków, a tylko 11 proc. pozostaje przeciwnego zdania.

– Dziś dla wielu osób, szczególnie kobiet, Wigilia to dzień pracujący podwójnie. Jedno to praca zawodowa, a drugie to także praca, ale związana z przygotowaniem świątecznych potraw. Wiele firm i instytucji już dziś zmniejsza wymiar godzinowy pracy w Wigilię lub decyduje się na dzień wolny dla pracowników, zwykle kobiet. Pod tym względem prawo nie nadąża za rzeczywistością społeczną. Najwyższy czas to zmienić. I włączyć całe rodziny w przygotowania wigilijne. Bo to stało się święto rodzinne, niekoniecznie religijne – przekonuje Anita Kucharska-Dziedzic, posłanka Lewicy.

Takie przepisy są pożądane

Za pomysłem opowiadają się także związkowcy. Jasne stanowisko w sprawie ma Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych.

– Już dzisiaj większość firm tak organizuje czas pracy, aby 24 grudnia był dniem wolnym. To by było tak naprawdę usystematyzowanie tylko pewnych zasad, od dawna w przedsiębiorstwach istniejących. Największa zmiana dotyczyłaby samego handlu. Takie przepisy są pożądane – twierdzi Monika Bocian, przewodnicząca OPZZ w województwie lubuskim.

Dodatkowy dzień wolny zmniejszy PKB o 6-8 mld zł

Z drugiej strony pojawiają się głosy o kosztach dodatkowego dnia wolnego. Według wyliczeń dynamika PKB mogłaby wyhamować o dziesiąte części procenta, co w liczbach bezwzględnych przekłada się na miliardy złotych mniej w polskiej gospodarce. O to, czy koncepcja wolnej Wigilii stanowiłaby problem dla przedsiębiorców, pytaliśmy Organizację Pracodawców Ziemi Lubuskiej, która zrzesza ponad 300 lubuskich firm.



Za dniem wolnym 24 grudnia opowiada się 75 proc. Polaków

– Pracodawcy krytycznie podchodzą do ustanowienia 24 grudnia dniem wolnym jeszcze w tym roku. Już teraz w wielu firmach, ale też urzędach, Wigilia jest krótszym dniem pracy. Są jednak branże, w których wprowadzenie wolnego w Wigilię w tym roku rodzi określone

problemy, np. układanie grafików pracy, praca zmianowa itp. Lepszym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie tej zmiany, ale w przyszłym roku w przewidywalnych i znanych wcześniej warunkach – uważa Jarosław Nieradka, wiceprzewodniczący OPZL.

Lubuszanie są podzieleni

Losy ustawy zaproponowanej przez Lewicę są dość niepewne. Ta już wcześniej chciała, aby sejmowe procedury przyspieszono, ale wniosek upadł, bo za skierowaniem prac do komisji, czyli klasyczną ścieżką, zagłosowali m.in. przedstawiciele Trzeciej Drogi. Podzieleni w sprawie wolnej Wigilii są także Lubuszanie.

– Jakbym był pracownikiem, to pewnie bym się cieszył, a jestem pracodawcą, więc niekoniecznie. Wydaje mi się, że Wi-

gilia może być dniem wolnym, ale czy wszystkich na to stać? Najlepiej, gdyby to był dobrowolny wybór – mówi Dawid Jakubowski.

– Myślę, że wolna Wigilia jest dobrym pomysłem. To wyjątkowy dzień. Dobrze, jakby wszyscy spędzili ten czas ze swoimi rodzinami – uważa z kolei Patrycja Sitarska.

Do końca roku pozostały jeszcze trzy posiedzenia Sejmu. Losy wolnej Wigilii już w najbliższe święta mogą rozstrzygnąć się już podczas listopadowego spotkania parlamentarzystów.

Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

Dziś dla wielu osób, szczególnie kobiet, Wigilia to dzień pracujący podwójnie. Jedno to praca zawodowa, a drugie to także praca, ale związana z przygotowaniem świątecznych potraw

JAK MIESZKAŃCY OCENIAJĄ EFEKTY PRACY NOWEGO BURMISTRZA?



Edyta

Widać zmiany nawet po pół roku. Oczekiwania mam tylko w kwestii młodych, żeby młodzi po prostu mieli jakieś miejsce. Czy ten basen, żeby był, czy jakiegokolwiek miejsce, gdzie mogliby się spotkać.



Monika

Szczerze mówiąc, nie interesuje mnie za bardzo, co robi burmistrz. Jeśli jednak mowa o potrzebnych zmianach, to myślę, że basen dla dzieci byłby świetnym pomysłem – wiele osób uważa, że bardzo by się przydał.



Grzegorz

Zawsze staram się mówić pozytywnie. Uwielbiam szanty, a burmistrz także jest zwolennikiem śpiewania, również marynarskiego. Życzę mu więc „stopy wody pod kilem” na dalszej drodze burmistrzowania.



Gosia

Poza sytuacją powodzi nie miał wielu okazji, by się wykazać. Właśnie wtedy jednak pokazał, co znaczy być prawdziwym burmistrzem, angażując się i działając z determinacją. Stał na wysokości zadania.



Małgorzata

Trudno powiedzieć, czy są jakiegokolwiek zmiany. Na pewno nie dla małych firm. Nie w parku narodowym ani na drogach, ani dla młodzieży. Do tej pory nie został też posprzątnięty plac zabaw po powodzi.

BĘDZIE JARMARK I NAJWIĘKSZA CHOINKA W POLSCE

Burmistrz Sławomir Kowal zdradził w rozmowie z „Naszą Lubuską”, że w ramach podziękowania dla mieszkańców za wsparcie w czasie powodzi miasto zorganizuje Jarmark Świętego Mikołaja. W sercu Żagania ma stanąć w grudniu największa choinka w Polsce! To gest wdzięczności dla mieszkańców za wsparcie i wytrwałość w trudnym czasie powodzi.

Żagań pół roku po wyborach. Jak spisuje się „drużyna Kowala”?

Burmistrz Sławomir Kowal jest znany w Żaganiu z wcześniejszych lat działalności. Powrócił do ratusza po 11 latach, aby ponownie podjąć się wyzwania, jakim jest praca na rzecz miasta. Na początku droga była wyboista – pogorzelisko kamienicy, odkrycie niewybuchu, kilkakrotne podpalenia miejskiego basenu oraz powódź. Ale mimo trudnych początków z determinacją zabrał się za stopniową realizację planów, które mają ożywić miasto.

Burmistrz zaznacza, że na początku jednym z jego priorytetów było zbudowanie „drużyny Kowala” – kompetentnych ludzi, którzy mają doświadczenie w różnych dziedzinach, od przedsiębiorczości przez edukację aż po sport i kulturę. – Zawsze starałem się otaczać ludźmi, którzy są mądrzejsi w danej dziedzinie. Tylko w ten sposób możemy osiągnąć rozwój – mówił.

W sierpniu Sławomir Kowal powołał sztab kryzysowy, którego wcześniej miasto nie miało. Słuszność takiego organu bardzo szybko zweryfikowała wrześniowa powódź. – Nie panikowaliśmy, pracowaliśmy. Jestem bardzo dumny z mieszkańców i z każdego, kto włączył się do akcji – tak burmistrz podsumował tamten niepewny dla wszystkich moment. Wspominał też, że współpraca pomiędzy organami była na wysokim poziomie.

Mieszkańcy są głodni zmian

Zdaniem burmistrza zaangażowanie mieszkańców w dialog społeczny oraz proces podejmowania decyzji będzie kluczowe, by miasto stawiało czoła wyzwaniom, z jakimi boryka się obecnie.

Dziś mieszkańcy, choć nie wszyscy, przyznają, że jeszcze nie dostrzegają wyraźnych zmian, lub uważają, że jest zbyt wcześnie, by cokolwiek podsumowywać.



W sierpniu burmistrz Sławomir Kowal powołał sztab kryzysowy, którego wcześniej miasto nie miało. We wrześniu Żagań nawiedziła powódź

Wielu z tych, z którymi miałam okazję rozmawiać – na ulicach, w sklepach, na przystankach – wykazywało pewną nieufność. Nie tyle wobec samego burmistrza, ile raczej wobec władzy w ogóle.

Żaganianie zdają się być zadowoleni ze swojego wyboru, ale wyraźnie podkreślają ogromną potrzebę zmian w mieście. Czy też raczej „odbudowy” – jak to ujęło starsze pokolenie. Najczęściej poruszonymi tematami były: brak miejsc pracy, zaśmiecone przestrzenie publiczne, nie-

ZAWSZE STARAŁEM SIĘ OTACZAĆ LUDŹMI, KTÓRZY SĄ MĄDRZEJSI W DANEJ DZIEDZINIE. TYLKO W TEN SPOSÓB MOŻEMY OSIĄGNĄĆ ROZWÓJ

wystarczająca liczba miejsc dla młodzieży, zaniedbana estetyka centrum oraz problemy z miejską komunikacją.

Inwestycje, komunikacja...

Żagań przez ostatnie lata zmagał się z brakiem nowych inwestycji. Burmistrz Kowal zauważa, że miasto przez ponad dekadę nie rozwijało nowych przestrzeni inwestycyjnych, co teraz stanowi poważną przeszkodę w rozwoju. Nowe plany zagospodarowania przestrzennego, które już teraz

udało się wdrożyć, przewidują m.in. obszary pod budownictwo mieszkaniowe.

Burmistrz zapowiada także restrukturyzację spółek komunalnych, które w wielu przypadkach nie spełniają oczekiwań mieszkańców. – Zaczynamy prace nad poprawą sytuacji w spółkach odpowiedzialnych za wodociągi, odpady czy obiekty sportowe – mówi, wskazując na konieczność poprawy jakości usług świadczonych przez te instytucje. Zwraća również uwagę na potrzebę zwiększenia efektywności komunikacji miejskiej, aby mieszkańcy mogli korzystać z usług transportowych w sposób wygodny.

Burmistrz wskazuje również na poważne wyzwania finansowe. Dochody bieżące Żagania spadły o 50 proc., co w połączeniu z rosnącymi kosztami utrzymania miasta znacząco utrudnia planowanie przyszłych inwestycji. Sławomir Kowal nie ukrywa jednak, że miasto stawia na pozyskiwanie funduszy zewnętrznych. – Fundusze europejskie, programy rządowe, a teraz także program polsko-szwajcarski to szansa na pozyskanie dużych środków na inwestycje – mówi, zapowiadając intensywną pracę nad przygotowaniem projektów, które pozwolą miastu odzyskać tempo rozwoju.

Magdalena Podhajecka
m.podhajecka@lubuskie.pl

#lubuska kultura

Teatr w Gorzowie Wlkp.

22 listopada, 11.00 i 18.00: koncert zespołu Mini; 23 listopada, 16.00 i 19.00: „Serce na odwyku”.

Teatr w Zielonej Górze

23 listopada, 19.00, 24 listopada, 18.00, 26 i 27 listopada, 10.00: premiera sztuki „Casting III”; 24 listopada, 12.00 i 14.00: „Pchła Szachrajka”; 27 listopada, 19.00: „Balladyna”, pokaz przedpremierowy, 28 listopada, 10.00: „Nieznosne słońiatko”; 29 listopada, 19.00: „Casting I”.

Filharmonia Zielonogórska

29 listopada, 19.00: koncert andrzejkowy.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

25 listopada, 16.30: spotkanie dyskusyjnego klubu książki dla młodzieży. Omawiana książka: „Osobliwy cyrk: Rachel Burge, 26 listopada, 11.00: Od zabawy i słuchania do czytania. Andrzejkowe wróżby – zajęcia animacyjno-czytelnicze dla dzieci 2-3 letnic. Obowiązują zapisy, tel. 95 721 58 49; 25 i 26 listopada, 10.00: „Ja i mój miś” – zajęcia animacyjne dla przedszkolaków; 27 listopada, 15.30: „Mali artyści. Wyroby z gliny”. Obowiązują zapisy, tel. 95 721 58 49, 28 listopada, 16.00: „Kuznia talentów”, andrzejkowa impreza dla dzieci.

FOT. PIXABAY



Biblioteka w Zielonej Górze

22 listopada, 18.00: Spotkanie autorskie z Jolantą Pytel, zielonogórską poetką, prezeską Stowarzyszenia Jeszcze Żywych Poetów; 23 listopada, 10.00: „VR w Bibliotece! Wkrocz do wirtualnej rzeczywistości w Mediatece Góra Mediów!”; 25 listopada, 17.00: „Języki dookoła świata. Rozrywki umysłowe” - spotkanie dla chcących uczyć się języków obcych. 27 listopada, 20.30: „Komiks amerykański w twojej bibliotece” – zajęcia dla uczniów szkół ponadpodstawowych; 29 listopada, 10.00: „Biblioteczne wróżenie” – andrzejkowe wróżby w Bibliotece Piotrusia Pana.

Drzewa umierają stojąc. Te dęby zabili ludzie

Pamiętacie dramatyczną historię dębu „Chrobry”? Bezmyślny wandal, podpalacz zniszczył 760-letni dąb, najstarsze drzewo w Polsce. Rosnący kilkanaście kilometrów od Szprotawy olbrzym, był jedną z naszych przyrodniczych perełek. W Piotrowicach zasadzono sklonowaną sadzonkę, genetycznego bliźniaka słynnego drzewa.

Jak chce legenda, pod tym drzewem, a nie w pradawnej stolicy Polski, odbył się słynny Zjazd Gnieźnieński. Wprawdzie ten dąb nie był aż tak wielki, ale i tak dzierżył tytuł najstarszego przedstawiciela swojego gatunku w Polsce.

Dąb graniczny

Jadąc od strony Szprotawy do Przemkowa, należy przed pierwszymi zabudowaniami Piotrowic skręcić w prawo. Pozostałości tego okazałego drzewa można było znaleźć w odległości około dwustu metrów od miejscowości. Obwód „Chrobrego” na wysokości 1,3 m wynosił 992 cm, a wysokość 29 metrów. Na to, aby jego potomek osiągnął takie parametry, będziemy musieli czekać kolejne siedem wieków.

Dąb został dostrzeżony już przed II wojną światową i wówczas objęto go ochroną. 24 marca 1967 roku w rejestrze pomników przyrody województwa lubuskiego został zapisany pod pozycją ósmą. W latach 70., gdy wraz z reformą administracji wyznaczano granice nowych 49 województw, wywiązał się spór między władzami Zielonej Góry i Legnicy o granicę województwa. Notalnie zabiegali, aby nestor znalazł się na terenie jego województwa. Dąb został w Zielonogórskim, ale Legniczanie nie mogli się z tym pogodzić.

Ta historia kończy się tragicznie. Dziesięć lat temu ktoś specjalnie podłożył ogień do wnętrza drzewa, które w środku było puste. W 2016 roku dąb wypuścił jeszcze liście na jednej czwartej konarów, ale rokowania co do przeżycia drzewa nie były dobre. Ostatecznie uznano drzewo za martwe.

Na szczęście to nie koniec historii. Posadzona w tym miejscu kilka dni temu sadzonka, to odtworzona w laboratoryjnych warunkach genetyczna kopia „Chrobrego”.

Powinno być nam wstyd

Mamy czego się wstydzić. Przypomnijmy. 15 listopada 2010

FOT. MACIEJ BORYNA



Dąb na granicy Lubuskiego i Dolnego Śląska robił imponujące wrażenie i stanowił powód do dumy. Dopóki nie zwrócił na niego uwagi bezmyślny wandal.

r. w wyniku pożaru zniszczeniu uległ również najgrubszy dąb w Polsce „Napoleon”. Rósł w okolicy Zaboru. Tutaj również sprawcą był wandal. Dąb ten, stanowiący swoistą wizytówkę Nadleśnictwa Przytok i całego regionu, chroniony był już przed II wojną światową, natomiast w 1966 r. uznano go za pomnik przyrody i wpisano do rejestru pomników przyrody województwa zielonogórskiego.

Ostatnie lata nie są najlepsze dla naszych dendrologicznych rekordzistów. W 2020 roku pod naporem silnego wiatru padł wiąz szypułkowy „Wiedźmin”, zwany lokalnie także „Mieszkiem”. Odłamał się jedyny istniejący konar, zapadł się również pusty w środku pień drzewa. Szacuje się, że drzewo rosnące na środku wsi Komorów w gminie Gubin ma około 460 lat. Jako pomnik przyrody uznany został w 1971 r., wówczas jeszcze jako drzewo mierzące 33 metrów wysokości. To był najstarszy i najgrubszy w Polsce wiąz szypułkowy. Ma w obwodzie ponad 940 centymetrów. Prawdopodobnie w całej Europie nie ma drugiego tak szerokiego drzewa tego gatunku.

Dariusz Chajewski

FOT. MACIEJ BORYNA



Obwód „Chrobrego” na wysokości 1,3 m wynosił 992 cm, a wysokość 29 metrów.

● gdzie Bóbr do Odry

Radostaw Sujak

Piękno to za mało

Jak stworzyć produkt turystyczny w Lubuskiem? Województwo lubuskie pełne jest turystycznych perełek. Jeziora o szmaragdowych wodach, urokliwe lasy, stare zamki i malownicze miasteczka kuszą obietnicą wytchnienia od miejskiego zgiełku. Ale fakt, że obszar jest atrakcyjny krajobrazowo, nie czyni go automatycznie produktem turystycznym. To, że gdzieś jest „ładnie”, nie wystarczy, by przyciągać rzesze turystów. Potrzeba czegoś więcej – czegoś, co zamieni miejsce turystyczne w produkt turystyczny.

To coś więcej niż lokalizacja. To kompleksowy zestaw usług, infrastruktury oraz promocji, które razem tworzą wartość, za którą turysta jest skłonny zapłacić. Na przykład Łągów Lubuski, którego zamkowe wzgórze i czyste jeziora przyciągają turystów z całej Polski. Zadbana baza noclegowa, restauracje oraz rozpoznawalne wydarzenia, jak Lubuskie Lato Filmowe, tworzą pełnoprawny produkt turystyczny. Innym przykładem jest Park Mużakowski, wpisany na listę UNESCO, który dzięki rozwiniętemu zapleczu usług i rozbudowanej promocji stale przypomina o swojej wartości i przyciąga gości z kraju i zagranicy. W Zielonej Górze, której historia winiarska ma niemal 800 lat, Winobranie gromadzi rzesze turystów.

Tymczasem w województwie lubuskim są miejsca o ogromnym potencjale, które mogłyby stać się popularnymi atrakcjami.

Przykładem jest Krosno Odrzańskie, urokliwe miasteczko z niezwykle ciekawymi zabytkami, takimi jak Zamek Piastowski, i malowniczymi winnicami, które produkują jedno z najlepszych polskich win musujących. Choć miejsce to ma potencjał do przyciągania miłośników historii i enoturystyki, brakuje mu odpowiedniego zaplecza, które przyciągnęłoby turystów z całego kraju. Konieczna jest dobra baza noclegowa i rekreacyjna oraz środki na promocję.

W Polsce mamy regiony, które skutecznie stworzyły atrakcyjny produkt turystyczny z miejsc mniej spektakularnych. Lubuskie także ma tę szansę – musi jednak przełamać przekonanie, że samo piękno przyrody wystarczy, by przyciągnąć turystów. Bez inwestycji w infrastrukturę i promocję miejsca te pozostaną jedynie niedocenionymi przystankami na mapie.

Być może to klucz do stworzenia rozpoznawalnego, lubuskiego produktu turystycznego, który przyciągnie turystów z całej Polski i pozwoli im zakochać się w naszym regionie.



Andrzej Flügel

● zakola i meandry

Głupi i zmanipulowani

Pan Bogdan był zaskoczony, że prezydent w czasie przemowy z okazji Narodowego Święta Niepodległości nie przywalił, jak to czyni przy każdej okazji, rządowi, nie zwalił na Tuska winy za przeszłe i przyszłe problemy, nie rozwoził się nad rzekomym łamaniem konstytucji przez obecną władzę. Wystąpienie było na temat, z odniesieniem się do naszej trudnej historii, ze szczególnym uwzględnieniem wydarzeń sprzed 106 lat.

Kiedy już wydawało się, że jest jakaś nadzieja, iż poza jakimś wyskokami można będzie uznać, że w końcu to święto powinno jakoś starać się łączyć, wszystko zburzył idol pana prezydenta, prezes Jarosław. Otóż jeszcze wcześniej raczył stwierdzić, że dzisiejsza władza to kolaboranci, formacja kierowana zewnętrznie przez Rosję i Niemcy. W kraju panuje terror, bezprawie, ale do czasu. Trzeba wygrać wybory prezydenckie, a potem parlamentarne. Wyczyścić do spodu i rozliczyć tych, którzy jego zdaniem niszczą demokrację tak pięknie rozwiniętą za czasów PiS. W świątecznym dniu pan prezes, pytany przez dziennikarza, że skoro uważa dziś rządzących za kolaborantów, to czy ich wyborców też, oświadczył, że na dzisiejszą koalicję głosowali albo ludzie mniej inteligentni, albo zmanipulowani. No pięknie! Pan Bogdan, jako że głosował na koalicję i woli być jak najdalej od ludzi byłej władzy, długo myślał, do jakiej grupy według podziału prezesa się przypisać. Wyszło mu na to, że lepiej być w grupie głupich niż zmanipulowanych. Trudno...

Zresztą, biorąc pod uwagę ostatnie teksty wygłaszane przez prezesa, który coraz bardziej traci kontakt z bazą, jak choćby o smoleńskim zamachu, jakieś pogardliwe określenia wyborców innych niż ci go popierający oraz eskalacja wyzwisk na swoich przeciwników politycznych już nas nie powinna dziwić. Także straszliwy serwilizm po wyborze starego nowego prezydenta USA i służalcze skandowanie jego nazwiska. Kiedy pan Bogdan usłyszał, że jeden z największych pisowskich fighterów dostarczył Trumpowi listę wszystkich złych słów wypowiedzianych przez Tuska i ekipę o nim, przypomniało mu się opowiadanie Antoniego Czechowa o pewnym kapralu nadgorliwcu pilnującym porządku w jednej wsi na prowincji. Wezwany przed oblicze temidy, powiedział: „Wysoki sędzie! Mam tu listę chłopów, którzy w domach świecą wieczorem światło”. Pytany przez sąd, czemu sporządził taką listę, odpowiedział, że przecież nie było zarządzenia, że po zmroku można świecić...



● szczypta soli

Magdalena Podhajecka

Mówią o nas „gniazdownicy”

Mieszkam z mamą – w pewnym wieku zaczyna już trochę uwierać. Nie żeby sam fakt był powodem do wstydu, a jednak. Nawet jeśli dopiero kończysz ćwierćwiecze, te słowa jakoś ciężko przechodzą przez gardło. Nie jest jakimś wielkim newsem, że ceny mieszkań czy wynajmu wciąż sztywnieją w górę. Ale kiedy słyszę, że my „młodzi” powinniśmy po prostu ciężiej pracować, żeby mieć na własne miejsce, wywała mi korki.

Weźmy hipotetyczną nowosolankę Basię. Zarabia najniższą krajową – 3300 na rękę. Wchodzi na Google’a i wpisuje „mieszkania na wynajem Nowa Sól”. Jako singielka patrzy na kawalerki. Średni koszt to 1600. Czynniki to dodatkowe 300-600. Basia ma znajomości, więc udało się znaleźć najtańszą możliwą opcję – płaci 1500 z czynszem. Dochodzą opłaty i robi się 1750. Ale normalnie średnia to 2250. A jeśli przecież trzeba. Przy dobrym planowaniu Basia zamknie się w 600. Jeśli chce mieć różnicowaną dietę i czasem wyjść z koleżanką na kawę, wydatki wzrosną do 1000. Podsumujmy: minimalnie Basia wydaje 2350, a średnio płaci się 3250. I to tylko na

mieszkanie i jedzenie. Transport, media, ubrania, higiena, zdrowie, naprawy, prezenty – tego już nie wliczam.

Nie jesteśmy leniwi czy nieporadni. Po prostu wielu z nas nie stać na wyprawę z domu rodzinnego. Owszem, da się jakoś dociągnąć do pierwszego na swoim „kwadracie”. Ale czy życie powinno się sprowadzać do wiecznego zaciskania pasa? Powiem wprost: osobiście, musiałabym chyba wygrać w totka, żeby kupić coś swojego. Moi dziadkowie niedawno przeprowadzili się do nowego mieszkania. Trzy pokoje, czwarte piętro z pięknym widokiem na rondo i Zielonogórkę. Koszt: pół miliona złotych. Żeby spłacić taki kredyt, musiałabym dodatkowo co miesiąc pożyczkać od „bociana”.

Mieszkam u rodziców i mówię to z brodą wysoko zadartą – bo to nie ja jestem tutaj problemem. Wbrew temu, co o nas mówią, to nie tak, że nie potrafimy ciężko pracować. Problemem jest system, który robi wszystko, by praca nigdy nie wystarczyła na nic więcej niż spełnienie podstawowych potrzeb. A czasami ledwo i na to.



● do dechy

Dariusz Chajewski

Znani z tego, że są znani



Byłem niedawno na imprezie rangi wojewódzkiej. Znać to – kwiaty, wianki, flagi, hymn, pomnik, garnitury i mundury... Wszystko nieźle zorganizowane, nawet przygotowane wcześniej parkingi. I tutaj właśnie przeżyłem zaskoczenie. Nie, nie zdziwił mnie poziom przygotowania capstrzyku, bo ten był co najmniej przyzwoity, ale kolejny dowód na miękkość ludzkiej natury.

Parkingi były trzy, z czego jeden oznaczony, jako przeznaczony dla gości VIP. Ze wszystkich do rzeczonego pomnika było dosłownie kilka kroków. Oczywiście ten dedykowany bardzo ważnym gościom zapełnił się błyskawicznie, mimo że później okazało się, że zajechali tu pan Jan Kowalski, który przyjechał w imieniu Jana Nowaka, dyrektora jakiejś mrocznej instytucji (to z piosenki Grzegorza Ciechowskiego), której nazwy nie zapamiętałem. Pamiętam natomiast wyraz świętego oburzenia na twarzach, gdy panowie sterujący ruchem sugerowali, że może jednak lepiej zajechać na parking dla tych mniej ważnych, a bardziej zwyczajnych gości, na którym jest pusto.

Bardzo ważne osoby... Kto to? Wiele o tym mówi kolejność, z jaką gości przedstawia się na rozmaitych konferencjach, czy akademiach ku czci. O ile ogólne ramy hierarchii są opracowane, o tyle diabeł tradycyjnie drzemie w szczegółach. „Drzemie”, bo zwykle budzi się podczas wyczytywania VIP-ów, gdy część z nich posapuje z irytacji, że zostali przedstawieni po panu X, zamiast przed nim. Jeszcze w skali gminy, powiatu, województwa jakoś się połapiemy, ale prawdziwe schody zaczynają się, gdy na prowincję zjadą ludzie w randze siódmego dyrektora gabinetu ministra lub trzeciego doradcy od bardzo ważnych spraw kogoś tam, co w praktyce oznacza, że za jakimś centralnym VIP-em noszą teczki lub biegają po kawę.

Nie, nie jestem w stanie ogarnąć tego wysypu bardzo ważnych osób i słynnych celebrytów, którzy przewinęli się w tle jakiegoś reality show lub zna ich internetowa wyszukiwarka. O większości z nich nic nie wiem i nie chcę wiedzieć, o ile rzeczywiście nie zasłużyli sobie na naszą uwagę. Bo nie wiem, czy spostrzeżliście, że ci naprawdę jej godni wolą być niewidoczni.

Bo znani są nie tylko z tego, że są... znani.

**czy
wiesz,
że...**



... 26 listopada 2014 zaprezentowano płytę z nowym nagraniem hejnału Gorzowa, które na trzy trąbki wykonali muzycy Filharmonii Gorzowskiej: Tadeusz Sinkowski, Tomasz Dąbrowski i Jakub Domański.

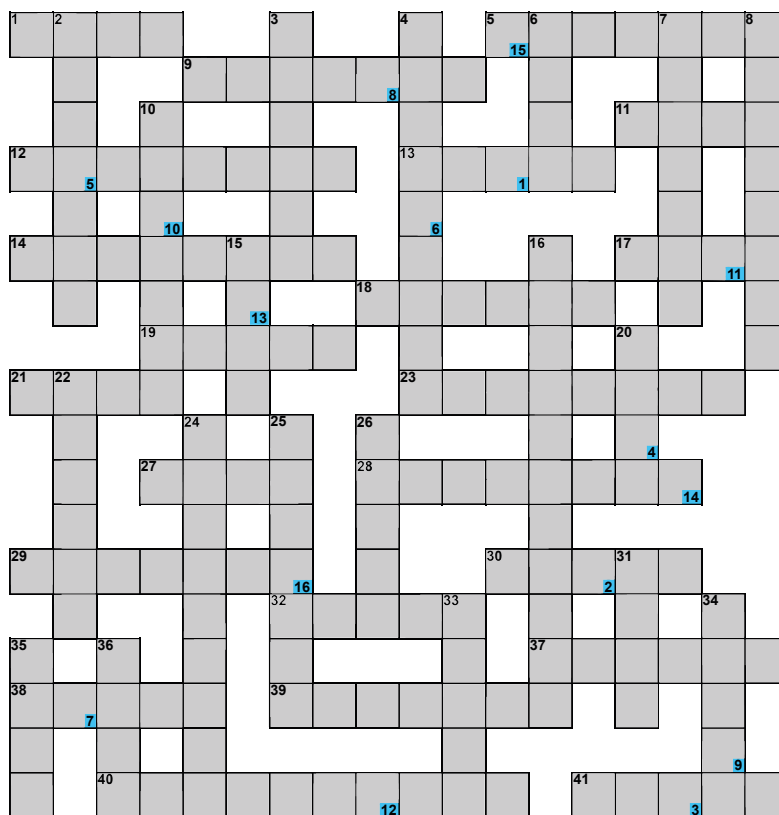


... 27 listopada 2004 powstała Zachodnia Izba Przemysłowo-Handlowa. Powstała z inicjatywy 116 szefów firm. ZIPH jest największą organizacją samorządu gospodarczego w województwie lubuskim.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

1. Utwór muzyczny z numerem; 5. Miasto w powiecie zielonogórskim nad Obrzycą; 9. Komórka budulcowa wątroby; 11. Ostre zakończenie strzały; 12. Osiągany w ramach projektu dofinansowanego ze środków UE; 13. Ciastko z kremem; 14. Drapieżny ssak polujący na węże; 17. Organiczny rodnik kwasowy; 18. Alarm, znak; 19. Łazienna zwana także Głodową w Zielonej Górze; 21. Natchnienie artysty; 23. Mitologiczna wojowniczką; 27. W tym napoju prawda; 28. Historyczna kraina nad Dźwiną i Zatoką Ryską; 29. Rzepińska – rozległy kompleks leśny w woj. lubuskim; 30. Meldunkowe lub podróży; 32. Kierunek filozoficzny zakładający, że Bóg stworzył świat, ale nim nie kieruje; 37. Pod wodzą atamana; 38. Zwarty obszar górski; 39. Michał Kleofas, kompozytor; 40. Tablica na rozstaju dróg; 41. Złota spełnia życzenia.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: Modernizacja wraz z doposażeniem Przedszkola Samorządowego w Tuplicach
Beneficjent: Gmina Tuplice
Wartość inwestycji: 992 728,77 PLN
Wsparcie unijne: 775 126,06 PLN
Odwiedź: Tuplice/www.tuplice.biuletyn.net

PIONOWO:

2. Maskotka, przytulanka; 3. Bieg krótkodystansowy; 4. Akt prawa Unii Europejskiej; 6. Śpiewane w operze; 7. Na boisku lub w sali sądowej; 8. Układa horoskopy; 10. Hala, w której znajdują się stoiska sprzedawców; 15. W rękach pilota; 16. Pękatek i Tutek; 20. Batóg, bicz; 22. Najwyższy szczyt Kaukazu; 24. Zdrobniła forma wyrazu „pieczywo”; 25. W herbie Małomic; 26. Zespół Roberta Gawlińskiego; 31. Efekt utleniania żelaza; 33. Na twarzy Batmana; 34. Palec na szczęście; 35. Środkowa część tarczy wojownika; 36. Zbiera się na dnie.

Szpital zyskał patrona. To lekarska legenda

Adam Gruca to wybitny ortopeda i pionier polskiej rehabilitacji. Nic więc dziwnego, że właśnie jego imię zostało nadane pawilonowi rehabilitacyjnemu, który na początku roku otwarto w Lubuskim Centrum Ortopedii w Świebodzinie. W uroczystym odsłonięciu tablicy wzięli udział lekarze, pacjenci oraz samorządowcy.

Polska szkoła ortopedii

Profesor Gruca może być dla wielu inspiracją. Urodził się w małej wsi i to właśnie jej mieszkańcy, dostrzegając zapał chłopca, złożyli się, aby wysłać go do szkoły, a następnie na studia. Przyszły ortopeda nie zmarnował szansy, w historii zapisał się jako wiodący specjalista swoich czasów. Nie tylko został pionierem polskiej rehabilitacji, ale okrzyknięto go również twórcą polskiej szkoły ortopedii. Stworzył własne metody leczenia oraz narzędzia, które na długo zrewolucjonizowały medycynę.

Pomysłodawcą nadania pawilonowi rehabilitacji imienia Adama Grucy jest Jarosław Czubak, krajowy konsultant w dziedzinie



Pamiętkowa tablica poświęcona Adamowi Grucy zawisła w sali rejestracji pacjentów

ortopedii oraz traumatologii ruchu. – Kilka osób dało podwaliny wszystkiemu, co jest związane z ortopedią oraz rehabilitacją. Jedną z nich to profesor Adam Gruca. Bardzo szanuję jego działalność oraz dokonania. To właściwa postać, aby zostać patronem tego obiektu – mówi lekarz.

W uroczystościach odsłonięcia symbolicznej tablicy profe-

sora Grucy udział wzięli lokalni samorządowcy oraz władze województwa lubuskiego. – Dzięki temu, że inicjatorem wydarzenia pozostaje krajowy konsultant ds. ortopedii, guru w tej dziedzinie, zyskujemy kolejnego przyjaciela, orędownika. Wiadomo, że wtedy łatwiej rozwijać się tego typu ośrodkom, jak ten w Świebodzinie, czy też wymieniać się do-

świadczeniami, na czym zyskują pacjenci – twierdzi wicemarszałek Sebastian Ciemnoczołowski.

Marka znana w kraju i za granicą

Pawilon rehabilitacyjny oficjalnie otwarto w styczniu tego roku. Ponad 6 tys. metrów kwadratowych budynku przekłada się na dziesiątki sal ulokowanych

na dwóch piętrach. Budynek jednorazowo mieści 51 pacjentów. Z nadania szpitalowi patrona cieszy się Elżbieta Kozak, prezes Lubuskiego Centrum Ortopedii.

– Szpital w Świebodzinie w trakcie 75 lat istnienia stał się znana marką w kraju oraz za granicą. Tak ważny patron w historii polskiej ortopedii sprawia, że historia tego miejsca będzie jeszcze bardziej pielęgnowana. Będzie nam łatwiej współpracować ze szpitalem w Otwocku, którym znakomicie zarządza profesor Jarosław Czubak. Chcemy dorównywać do najlepszych – zapewnia prezes Kozak.

Pamiętkowa tablica poświęcona Adamowi Grucy zawisła w sali rejestracji pacjentów. – To pokazanie historii osoby wybitnej dla danej dziedziny medycyny. Warto upamiętniać takie postacie oraz czerpać z ich dorobku – zapewnia wicemarszałek Zbigniew Kołodziej.

Budowa pawilonu rehabilitacyjnego LCO kosztowała 40 mln zł. Dzięki obiektowi czas oczekiwania na rehabilitację skróci się o połowę.

Dariusz Nowak

PRZYLEP PARK ŚWIDNICA Z GŁÓWNYM TROFEUM

Przylep Park Świdnica wygrał finałowy turniej Pucharu Polski w futsalu na szczuble województwa w Krośnie Odrzańskim. W decydującym pojedynku pokonał 4:2 gospodarzy, czyli Tęczę. Dwie bramki dla zwycięzców zdobył Fabian Tomaszewski, po jednej dołożyli: Jakub Turowski i Michał Bartnicki. W drodze do finału przyszli triumfatorzy rozegrali 2:0 z CiSterem Footballlem Międzyrzecz i 3:1 z Budowlanymi Murzynowo w meczach grupowych oraz 2:1 z 13 Kostrzyn w półfinale.



Rozkład jazdy dla kibica



Koszykówka

Ekstraklasa kobiet, 24 listopada: Polska Strefa Inwestycji Enea AJP Gorzów – Basket Bydgoszcz (16.00).

Ekstraklasa mężczyzn, 30 listopada: Zastal Zielona Góra – King Szczecin (15.30).

Siatkówka

Ekstraklasa, 25 listopada: Cuprum Stilon Gorzów – Steam Hemarpol Norwid Częstochowa (20.30).

I liga, 23 listopada: Olimpia Sulęcín – BBTS Bielsko-Biała (17.00).

Piłka nożna

III liga, 23 listopada: Carina Gubin – Stal Brzeg, Warta Gorzów – MKS Kluczbork, Lechia Zielona Góra – Podlesianka Katowice (wszystkie o 13.00), Odra Bytom Odrzański – Unia Turza Śląska (18.00).

IV liga, 23 listopada (mecze zaległe): Czarni Żagań – Pogoń Świebodzin, Sprotavia Szprotawa – Pogoń Skwierzyna (oba o 13.00), Stilon II Gorzów – Czarni Browar Witnica (15.00).

Godziny rozpoczęcia meczów mogą ulec zmianie, dlatego zachęcamy do śledzenia strony internetowej naszalubuska.pl (zakładka „sport”), gdzie przed weekendem publikujemy piłkarski rozkład jazdy.

Piłka ręczna

I liga, 23 listopada: Trójka Nowa Sól – Tęcza Kościan (17.00).



W akcji Michał Kuryło z Trójki Nowa Sól

Lekka atletyka

Mityng halowy w Zielonej Górze. 23 listopada, godz. 10.30, hala tenisowo-lekkoatletyczna przy ul. Sulechowskiej.

Biegi

Movember – Bieg dla Jaj w Zielonej Górze (6 km). 24 listopada, godz. 11.00, start i meta na ul. Kupieckiej.

Mikulašikova: Miasto piękne, kawa smaczna, ale jest tu zimno!

Słowaczka Rebeka Mikulašikova ostatnie kilka lat spędziła w USA, grając w Ohio State Buckeyes. W tym sezonie reprezentuje barwy Polskiej Strefy Inwestycji Enei AJP Gorzów. W ekstraklasie notuje średnio 16,3 punktu i 5 zbiórek, a w EuroCup Women 8,3 punktu i 5,5 zbiórek.

Za tobą już dwa miesiące w Polsce. Jak podoba ci się Gorzów?

Bardzo podoba mi się w Gorzowie, a jedyny minus jest taki, że jest niesamowicie zimno. Miasto jest piękne, macie pyszną kawę. Zwiedziłam dużo kawiarni i sporo spacerowałam po mieście. Bulwar i Warta oraz centrum przypadły mi bardzo, ale brakuje słonecznych i ciepłych dni.

Za nami spotkania eliminacji EuroBasket 2025. Jak ocenisz grę reprezentacji Słowacji?

Wszystkie dziewczyny w kadrze Słowacji są ze sobą mocno zżyte, przyjaźniły się, więc zawsze czekam na wspólne mecze. Mamy też super trenera. Zagrałyśmy dwa dobre mecze, wygrałyśmy z Islandią i przegrałyśmy z Turcją, ale myślę, że pokazaliśmy się z dobrej strony. Kolejne spotkania przed nami i będziemy walczyć o zwycięstwa i awans na EuroBasket 2025.

Wiele zawodniczek mówi, że koszykówka europejska różni się od tej z NCAA w USA. Co o tym sądzisz?

Tak, to prawda. Myślę, że przyzwyczajam się już do europejskiej koszy-

kówki. Koszykówka tutaj jest bardziej fizyczna i wymaga dużej pracy w obronie, więc to dla mnie duża zmiana, bo ostatnie pięć lat grałam w Ohio. Koszykówka w NCAA jest ofensywna i dużo uwagi przykładano do ataku. Po kilku spotkaniach w Gorzowie już przystosowałam się do gry, jaka jest w Europie.

Miałas okazję poznać Polskę?

Na razie tylko Gorzów, tu, gdzie jest mój klub. Nie zwiedzałam jeszcze Polski, ale nie mogę się doczekać kolejnego wolnego i wyjazdów, wtedy na pewno odwiedzę większe miasta. Głównym celem jest Warszawa. Na pewno od koleżanek z drużyny dostanę listę, co zwiedzić w stolicy Polski.

Jak idzie ci nauka języka polskiego?

Na początku miałam ogromne problemy, ale myślę, że rozumiem już tak 70 procent tego, co słyszę. Czasami jak trener albo dziewczyny z zespołu rozmawiają po polsku, to mogę ich podsłuchiwać. Chociaż na początku było bardzo trudno i mnie to przerażało. Uluźnione słowo? Serio! Pasuje do każdej sytuacji. Wszystkie dziewczyny z zespołu ciągle mówią „serio”. Lubię też słowo „piłka”. Wiadomo, najwięcej mówimy „cześć”, jest to trudne, ale brzmi fajnie. Z każdym dniem w Gorzowie rozumiem coraz więcej, więc może na koniec sezonu będę już mówić bardzo dobrze po polsku.

Masz swoje ulubione polskie danie?

Na razie typowa europejska kuchnia, nic regionalnego. Muszę poprosić koleżanki o wasze tradycyjne dania, na pewno są te na zbliżające się święta. Wiem, że każdy poleca pierogi i pewnie ich kiedyś spróbuję. Mamy pierogi na Słowacji, więc sprawdzę, które są lepsze. W kawiarniach miałam okazję spróbować waszych słodkości, ciasta są bardzo dobre.

Jak się gra w barwach AZS?

Mamy super atmosferę w zespole, dogadujemy się ze sobą na boisku i w szatni. Za nami kilka zmian w składzie, mamy teraz zawodniczki z najwyższej półki, wzmocnienia z WNBA pomogą nam w realizacji celów na ten sezon. Z każdym dniem tutaj chcę być coraz lepszym graczem i radzić sobie ze wszystkimi trudnościami, jakie na mnie czekają. Chcemy awansować do play off w EuroCup Women, walczyć dalej w każdej rundzie. W polskiej lidze celem jest być w play off, a tam walczyć o kolejne sukcesy dla klubu. Gra w Arenie Gorzów jest wyjątkowa, więc chcemy walczyć z naszymi kibicami o same zwycięstwa.

oprac. Szymon Kozica
źródło: AZS AJP Gorzów



FOT. PIOTR KACZMAREK

Stal zimuje w fotelu lidera

Stal Jasień cel ma jasny: liczy się tylko awans do III ligi. Oczywiście, z pierwszego miejsca. Na razie zespół konsekwentnie realizuje ten plan. Choć pod koniec rundy jesiennej wpadł w małe turbulencje, na półmetku rozgrywek jest liderem tabeli.

14 zwycięstw, remis i dwie porażki – to bilans jesieni w wykonaniu Stali Jasień. Na koncie 43 punkty, czyli o osiem więcej niż ma wicelider Syrena Zbąszynek. 46 bramek zdobytych (trzeci wynik w lidze) i 15 straconych (najmniej).

Piłkarze trenera Łukasza Czyżyka byli niepokonani przez 13 kolejek. Potem niespodziewanie ulegli u siebie rezerwom Lechii Zielona Góra, a tydzień później przegrali mecz na szczycie z Ilanką w Rzepinie. Prezes Mariusz Sierko szybko wytropił, co było przyczyną tej drugiej porażki i straty trzech bramek w kwadrans. Ślady prowadziły do centrum Zielonej Góry... W końcówce rundy Stal Jasień wróciła jednak na właściwą ścieżkę, odnosząc dwa zwycięstwa, w tym ostatnie na wyjeździe nad świetnie radzącą sobie Pogonią Skwierzyna.

Pozytywne zaskoczenia jesieni w IV lidze? Z pewnością bardzo dobra postawa Syreny pod wodzą trenera Radosława Nolki. Ekipa ze Zbąszynka, po sporym przebudowaniu składu latem, przegrała tylko dwa spotkania i jako jedyna wywiozła komplet punktów z Zielonej Góry. O metamorfozie Pogoni Skwierzyna, która w poprzednim sezonie walczyła o utrzymanie, a



Mecz Stal Jasień – Victoria Szczaniec. Marcin Wycke fauluje bramkarza Yersona Farida Mosquerę Gomeza. Z lewej Dawid Kaczor, z prawej Patryk Jasiak

którą odmienił trener Sebastian Żłobiński, już wspomnieliśmy. Pochwalić należy także Dozamet Nowa Sól. Trener Marcin Janik zbudował ciekawą drużynę i beniaminek radzi sobie naprawdę dobrze, choć w końcówce rundy jakby złapał małą zadyszkę.

Negatywne zaskoczenia? Też były. Fatalna postawa Lubuszana Drezdenko na wyjazdach, gdzie w ośmiu meczach zdobył tylko cztery gole i dwa punkty. Okropna seria Pogoni Świebodzin, która po siedmiu porażkach z rzędu zameldowała się w strefie spadkowej. A

zwykle solidny Dąb Sława – Przysyszów przegrał osiem kolejnych spotkań! Cztery zespoły zmieniły trenerów: Promień Żary, Czarni Browar Witnica, Victoria Szczaniec i Pogoń Świebodzin.

Klasyfikację najlepszych snajperów otwiera Gracjan Lewicki

z Dozamet, który na koncie ma 17 bramek. Tylko o jednego gola mniej strzelił Mateusz Stefanowicz z Ilanki. Trzecie miejsce zajmuje natomiast Rafał Kotwica ze Stali Sulęcina z 14 trafieniami.

Do zamknięcia rundy jesiennej pozostały jeszcze trzy zaległe mecze, ale w czołówce nic już się nie zmieni. Zimą w fotelu lidera spędzi Stal Jasień – 43 punkty. Drugą lokatę zachowa Syrena, a trzecią Ilanka – po 35. Przypomnijmy, że w tym sezonie awansować do III ligi można też z drugiej pozycji – po barażach.

Dominatora mamy także w zielonogórskiej okręgówce. To Zorza Mostki, czyli beniaminek. 14 zwycięstw i jedna jedyna porażka w II kolejce z Budowlanymi Lubsko. Ekipa trenera Rafała Wojewódki idzie jak burza, na półmetku rozgrywek ma dziewięć punktów przewagi nad drugim w tabeli Piastem Iłowa i 12 nad Koroną Koźuchów, która po spadku z IV ligi planowała błyskawiczny powrót.

Większy ścisk panuje w czołówce gorzowskiej okręgówki. Tabelę otwiera Róża Różanki – 34 punkty, która wyprzedza Orła Międzyrzecz – 31 i Łuczniaka Strzelce Krajeńskie – 30.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl



”
**MYŚLĘ, ŻE KAŻDY
Z ZAWODNIKÓW MA SPORO
ZŁOŚCI W SOBIE, BO CHCIAŁ
WYGRAĆ TO SPOTKANIE**

Filip Matczak

koszykarz
Zastalu Zielona Góra

po porażce przed własną publicznością
ze Śląskiem Wrocław

Kopytkowanie

**Odkurzani na siłę,
czyli beniaminek w akcji**



Po zakończeniu żużlowego sezonu zwykle jedną z ciekawszych informacji jest ogłoszenie składu przez zespół, który właśnie awansował do ekstraklasy. I tradycyjna zagwozdzka, czy beniaminka już można skreślić, spisać na straty i spadek, czy może jednak ma jakieś szanse na utrzymanie. W tym roku padło na ROW Rybnik i słynący z bezkompromisowego podejścia do sprawy Jan Krzystyniak natychmiast miał używanie. Ale przecież mógł popuścić wodze fantazji, kiedy w jednej drużynie zobaczył Nickiego Pedersena, Chrisa Holdera, Kacpra Pludrę. Do tego Rohana Tungate'a, Maksyma Drabika, Gleba Czugunowa.

Wiadomo, mieszanka wybuchowa, ale bardziej taka, która może spowodować bombę i od wewnątrz rozsadzić naczynie. Czyli klub, na czele którego też stoi człowiek – ujmijmy to dyplomatycznie – oryginalny. Nie mam jednak zamiaru roztrząsać tego, co zaszło między Pludrą a Holderem w sezonie 2023. Niech zajmie się tym prezes Krzysztof Mrozek, wszak lubi ekstremalne wyzwania. Mnie bardziej interesuje to, co takim składem można zawojować w ekstraklasie. Nie da się ukryć, że trzon ekipy tworzą zawodnicy odkurzeni na siłę. Albo inaczej – tacy, których nikt w najwyższej lidze już nie chce, bo ileż razy można się łudzić, że to właśnie będzie ten sezon, w którym Pedersen (rocznik 1977), Holder czy Czugunow się odbuduje. A jeśli ten odkurzony na siłę trzon okaże się spróchniały, to trzaśnie z hukiem.

Czy to oznacza, że głównego kandydata do spadku już mamy? Niewykluczone, chociaż beniaminek pewnie będzie trzymał kciuki za to, żeby niewypały okazały się transfery Włókniarza Częstochowa. Albo za to, żeby rozleciała się Stal Gorzów...

Szymon Kozica

Piłkarze Cariny Gubin

**po zwycięstwie nad Polonią Słubice
zajmują**

2.

**miejsce w tabeli III ligi na półmetku rozgrywek
(jesienią odbędzie się jeszcze jedna kolejka
spotkań, ale już rundy wiosennej)**

